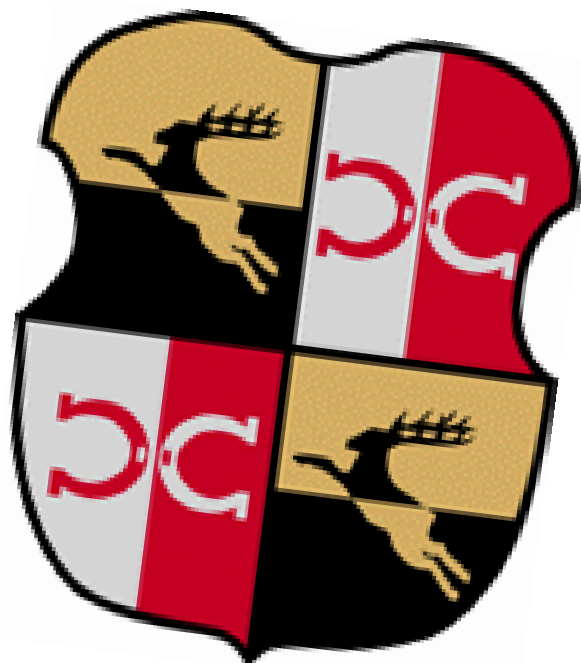


**WIEKOWY
KONKURS
YDZIEC
ÓR
P**

KAPLICZKI, KRZYŻE I FIGURY ORAZ LEGENDY Z NIMI ZWIĄZANE



Legenda

+ O HERBIE HRABIÓW PRÓSZKOWSKICH

+ O KAPLICZCE

+ O MELUZYNIE

+ O RYCERZU KUNO

+ O UTOPKU Z ADEMACU

+ O KRZYŻU GALLUSA

+ O ZACZAROWANEJ SOŚNIE

+ O KRZYŻU PSCELNIKA



Legenda (łac. *legenda* - *to co powinno być przeczytane*)

w literaturze opowieść posługująca się elementami niezwykłości oraz cudowności, związanej z życiem świętych i męczenników. Informuje o powstaniu jakiegoś miasta lub państwa, zawiera zdarzenia historyczne, najczęściej występuje w niej jakiś bohater lub rycerz. Często osnuta na wątkach ludowych i apokryficznych, rozpowszechniona w średniowieczu. Pierwotnie przekazywana ustnie, następnie zapisywana.

Legenda o herbie hrabiów Prószkowskich

Z powstaniem herbu hrabiów Prószkowskich wiąże się ciekawa historia. Dawno temu hrabia Prószkowski był gnębiony przez zacieklego sąsiada, który wypowiedział mu wojnę. Prószkowski wraz ze swoim dworem musiał uciekać, by ratować życie. Gdy znalazł się w gęstym lesie, rozkazał rozkuć konie i podkuć je ponownie podkowami odwróconymi barkami do siebie. W ten sposób zmylił ścigającego go wroga i uratował życie. Od tego czasu w prawym górnym i lewym dolnym polu tarczy herbowej znajdują się odwrócone podkowy. W pozostałych dwóch polach herbu widnieje wspięty jeleni zwrócony w lewo. Według tradycji wizerunek jelenia pojawił się w herbie z tego powodu, że Prószkowscy posiadali niegdyś zaprzęg jeleni, którym podobno podróżowali do Wiednia, ówczesnej stolicy Austro-Węgier.



Kapliczka

Kapliczka usadowiona na końcu ulicy Korfantego, datowana na rok 1813 i początkowo dedykowana św.

Michałowi, dziś poświęcona Matce

Bożej. Według informacji prószkowskiego



proboszcza w latach 1815-

1823, kś. Atanazego

Sedlaga, w miejscu tym

wyznaczony został

cmentarz dla żołnierzy

napoleońskich

stacjonujących w miasteczku podczas wojny

francusko-pruskiej (1806-1807). Legenda głosi, że

ta kapliczka to grobowiec kobiety, którą tam

zamurowano w pozycji stojącej z rozciągniętymi ramionami. Była to

zła kobieta. Mówią, że umiała czarować, że skumała się z diabłem, że

kradła małe, niegrzeczne dzieci. Ta sama legenda głosi, że przed laty

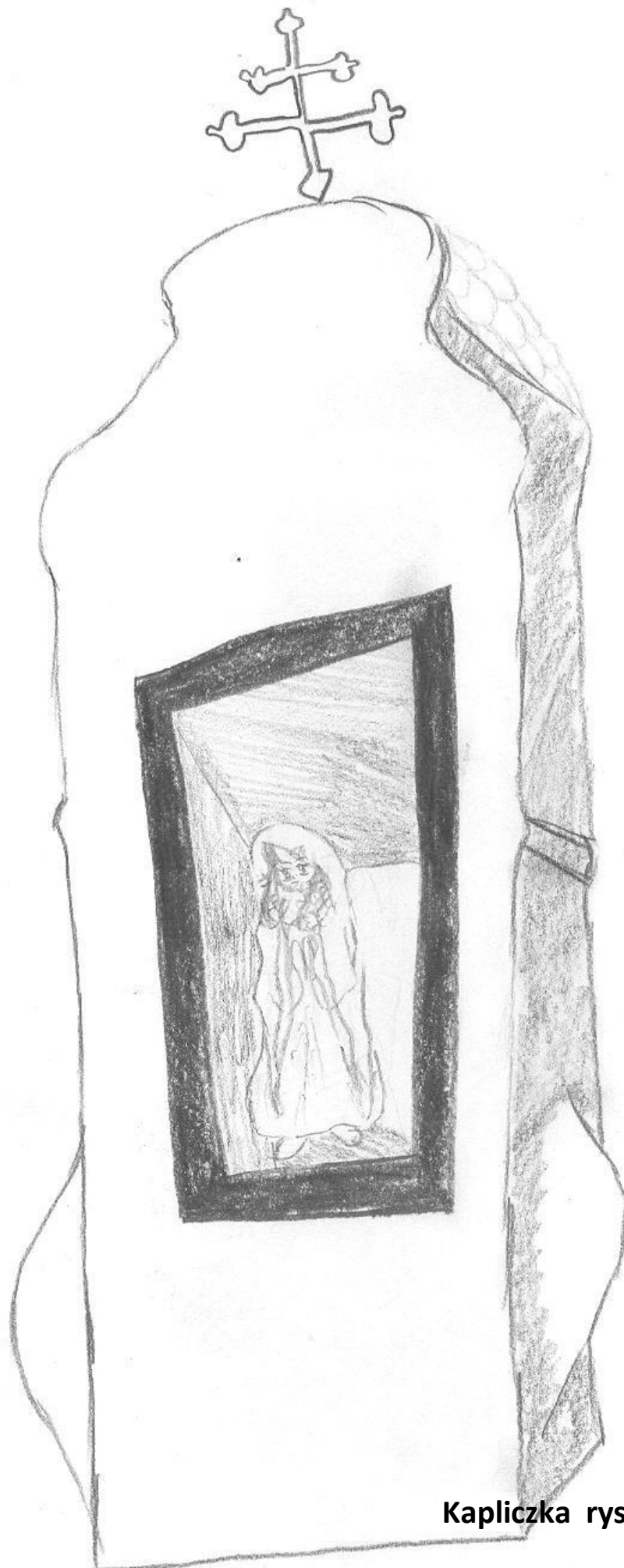
w miejscu tym pojawiało się widmo psa z ludzką głową. To chyba była

ona. Z czasem zapomniano o niej, i nikt już się jej nie bał. Tak też

straciła swoją moc. Teraz tylko ta kapliczka o niej przypomina.

Lepiej omijać to miejsce gdy zapadnie zmrok





Kapliczka rys. Kinga Gulej

Meluzyna

Powiadają ludzie, że na dziedzińcu prószkowskiego zamku, w studni od lat wielu mieszka piękna panna. Nimfa zwana Meluzyną, co noc, około północy, przy jasnym blasku księżyca, okryta srebrzystymi zasłonami wychodziła ze studni. Siadała na jej brzegu, śpiewając plotła warkocz. Pewnego razu młodziotki paż hrabiego Prószkowskiego pragnął sprawdzić, czy to prawda. Którejś nocy schował się na dziedzińcu zamkowym, by ujrzeć Meluzynę. I rzeczywiście, gdy z ostatnim uderzeniem zegara zamkowego nastąpiła godzina duchów, zaszumiła nagle woda w studni i wyszła z niej Meluzyna. Wyczuła obecność człowieka, obróciła się i ...



Rys. Sandra Jędrzejczak

Jej spojrzenie uderzyło paza jak błyskawica, tak, że upadł jak nieżywy na ziemię i zemdlął. Obudził się dopiero po wybiciu godziny pierwszej, prawie całkiem oślepiiony. Mimo księżycowej poświaty z trudem trafił do bramy zamkowej. Nikt więcej nie odważył się spotkać z Meluzyną. Nikt nie chciał zostać obłąkanym ślepcem.



Figura Meluzyny w chwili obecnej



Meluzyna w czasach swojej świetności

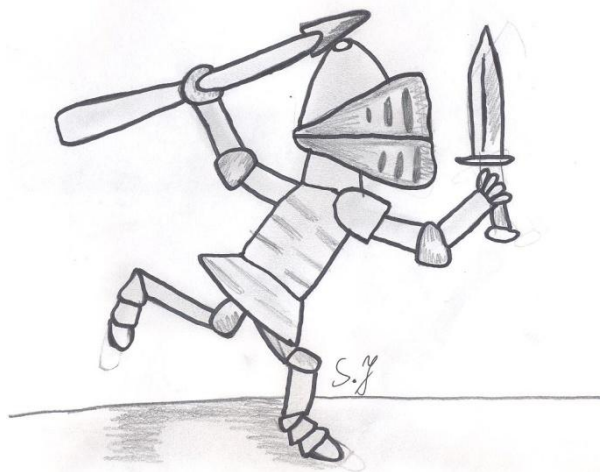


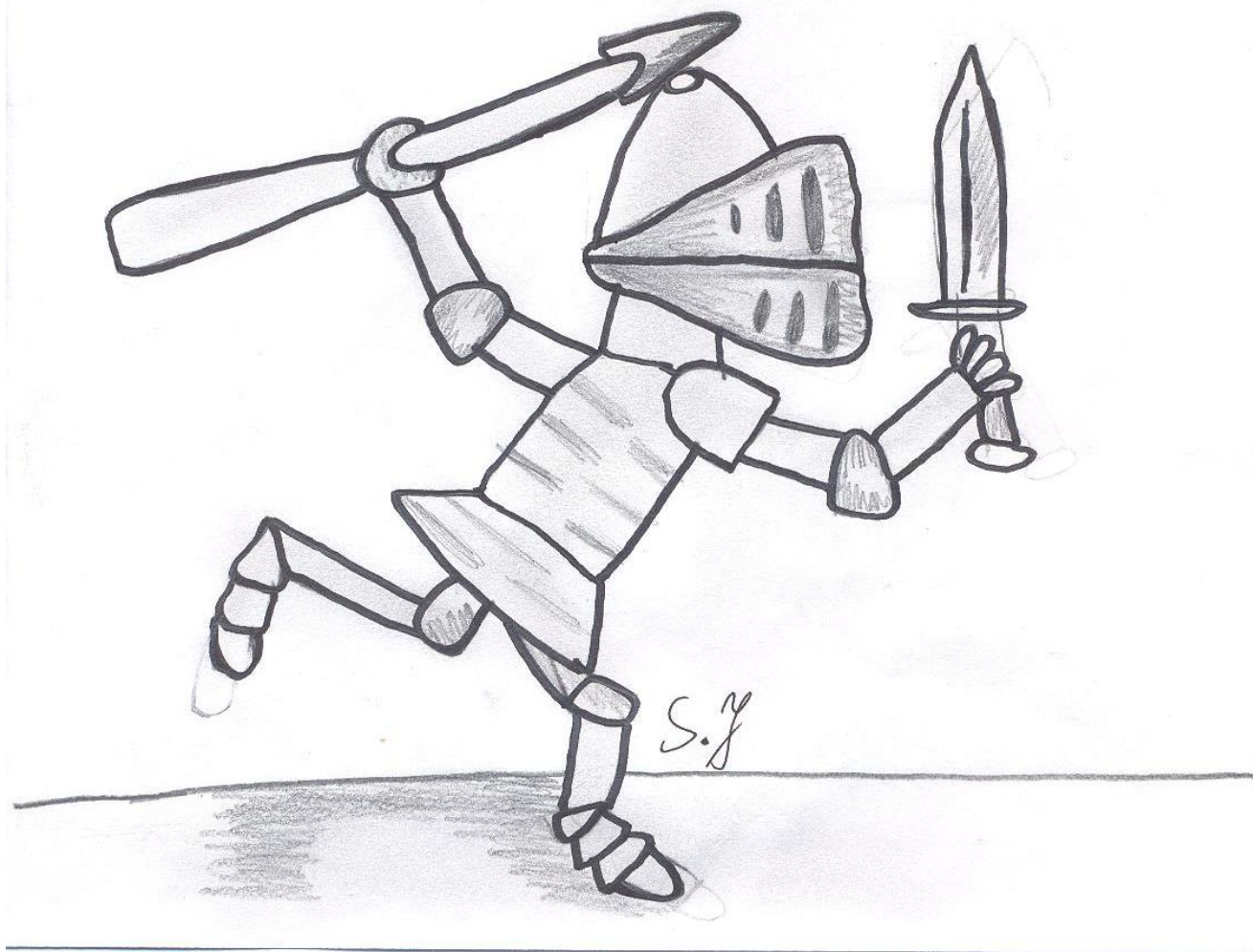
Meluzyna rys. Sandra Jędrzejczak

Rycerz Kuno



W dawnych czasach w okolicy Prószkowa grasował rycerz rozbójnik o imieniu Kuno. Napadał i rabował przejeżdżających tędy kupców. Pokrzywdzeni zwrócili się do hrabiego Prószkowskiego z prośbą o pomoc. On kupców łaskawie przyjął, wysłuchał i postanowił problem rozwiązać. Rozkazał rycerza rozbójnika złapać i surowo ukarać. Kuno za swoje występki został żywcem zamurowany w wieży zamkowej. Jego niegodne czyny, popełnione za życia, nie pozwoliły mu zaznać pokoju po śmierci, gdyż została na niego rzucona klątwa. Co roku, w nocy z 11 na 12 listopada, w rocznicę śmierci, duch rycerza straszy. Zawsze tej nocy zrywała się straszliwa wichura, szalała gwałtowna burza i ciemność głęboka ogarniała zamek .. Z nastaniem północy na środku zamkowego dziedzińca ukazywały się mary, a wokół nich postacie ubrane w czarne szaty. Na tych marach leżał rycerz Kuno odziany w biały płaszcz. W ręku trzymał ogromny miecz. Postacie otaczające białą zjawę żałośnie zawodziły: „ Kuno, Kuno” . Odzywały się zamkowe organy i słychać było bicie dzwonów oraz straszliwe krzyki i wołania. Duchy biegały przez wszystkie ganki, strychy, wieże i piwnice. Gdy zegar wybił godzinę pierwszą, zjawy unosiły się w powietrze i znikły w otwartych oknach wież, by powrócić znowu za rok. Rycerz Kuno musiał przez wiele wieków pokutować za swoje niegodne czyny. W ostatnich latach nikt nie słyszał ani nie widział dziwnych zjaw, duchów, mar ... Być może klątwa rzucona na rycerza Kuno już straciła swoją moc, bądź w pełni odbył pokutę.





Rycerz Kuno rys. Sandra Jędrzejczak

Utopek z Ademacu

Miejsce to znane jest z wielu zagadkowych wydarzeń. Często bez widocznych przyczyn płoszyły się tu konie, na groblach pojawiały się widma potopionych stawie dzieci i kobiet. Miał też Ademac swojego wodnika. Często przybierał on postać karta lub dziecka, a miejscowa ludność widziała w nim przyczynę niejednej śmierci w wodach stawu. Wodnik pojawiał się też na okolicznych łąkach i pastwiskach. Dziś pamięć o tych wydarzeniach przechowują już tylko najstarsi mieszkańcy Wybłyszczowa.



Krzyż przy stawie Ademac

Pierwotnie stał tu krzyż drewniany ufundowany w roku 1850 przez Franca Odelgę. Krzyż ustawiony jest na drodze wiodącej z kościoła w Przysieczy do Prószkowa. Podobne krzyże, wskazujące drogę wędrowcom były jeszcze na początku minionego stulecia liczne, przetrwały do współczesności tylko te, których drewniane pierwowzory zamienione zostały na kamienne.

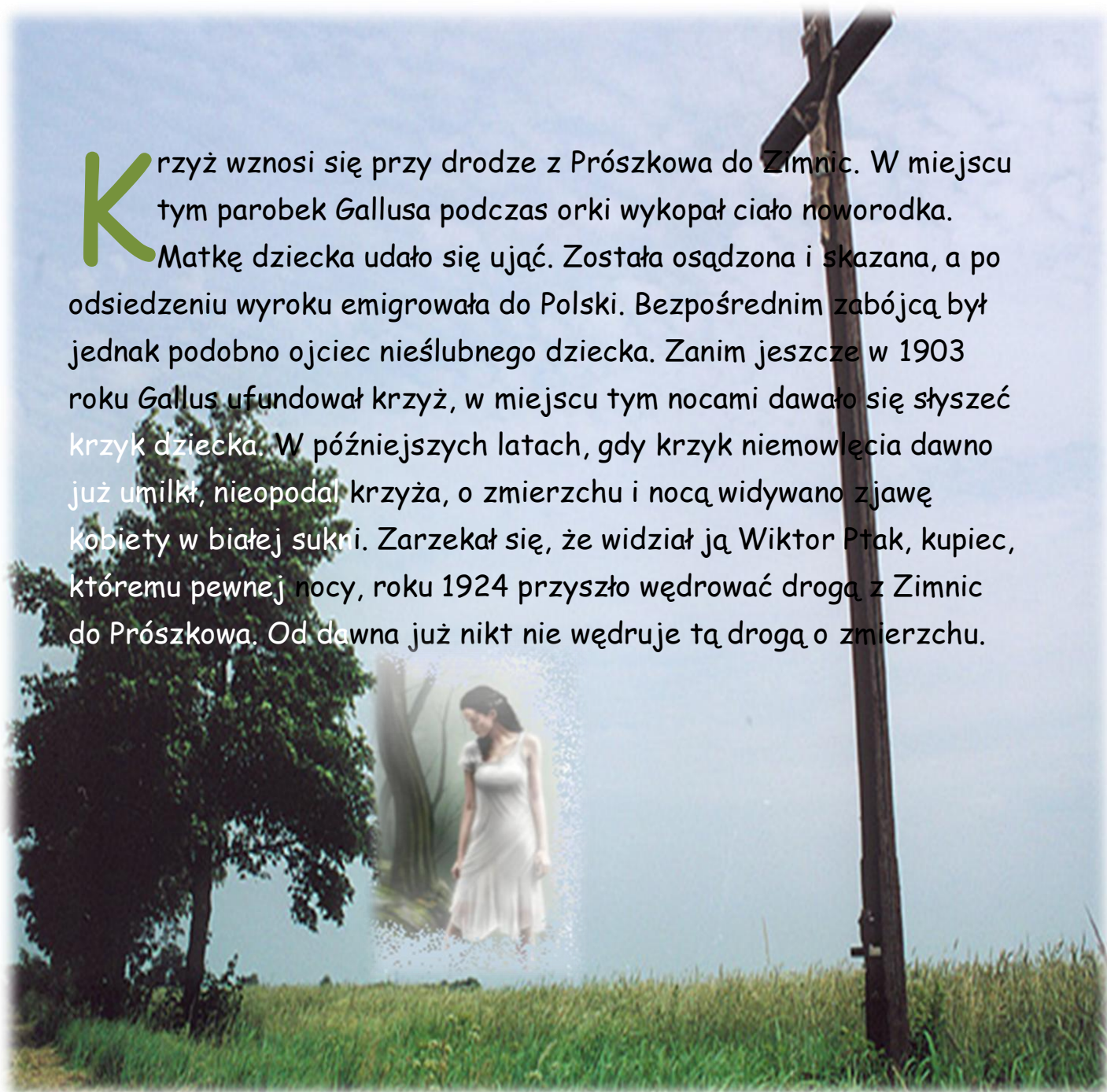




Wodnik z Ademacu rys. Kinga Gulej

Krzyż Gallusa

Krzyż wznosi się przy drodze z Prószkowa do Zimnic. W miejscu tym parobek Gallusa podczas orki wykopał ciało noworodka. Matkę dziecka udało się ująć. Została osądzona i skazana, a po odsiedzeniu wyroku emigrowała do Polski. Bezpośrednim zabójcą był jednak podobno ojciec nieślubnego dziecka. Zanim jeszcze w 1903 roku Gallus ufundował krzyż, w miejscu tym nocami dawało się słyszeć krzyk dziecka. W późniejszych latach, gdy krzyk niemowlęcia dawno już umilkł, nieopodal krzyża, o zmierzchu i nocą widywano zjawę kobiety w białej sukni. Zarzekął się, że widział ją Wiktor Ptak, kupiec, któremu pewnej nocy, roku 1924 przyszło wędrować drogą z Zimnic do Prószkowa. Od dawna już nikt nie wędruje tą drogą o zmierzchu.





Zaczarowana sosna

Na skraju lasu w Ligocie Prószkowskiej, na lewo od szosy w kierunku Prudnika, rosnęło jeszcze niedawno dziwne drzewo, przez ludność zwanego cudowną sosną. Legenda powiada, że pewien młody leśniczy kochał bardzo ubogą dziewczynę mieszkającą ze swoją babcią w maleńkiej chatce pod lasem. Spotykali się rzadko i w ustronnym miejscu, ponieważ ojciec młodego leśniczego nie zezwalał na spotkanie z dziewczyną. Chciał by jego syn ożenił się z bogatą córką młynarza. Jednak on wolał dobrą choć biedną pannę z chatki. Pewnego dnia gdy dziewczyna spotkała się ze narzeczonym, zachowywała się nadzwyczaj swobodnie. Była jak nigdy dotąd wesoła, śmiała się i śpiewała z radości. Młody leśniczy był niezwykle zdziwiony, lecz ona zapewniła go, że ich kłopoty skończyły się, bo przyniosła w buteleczce „magiczny trunek”, którego wypicie spowoduje, że staną się niewidoczni. „Dała mi go babcia”- powiedziała. „Możemy zmienić się, w co tylko chcemy!” Kiedy tak rozmawiali ze sobą, zobaczyli starego leśniczego. Pies leśniczego również ich zobaczył i szczekając pobiegł w ich kierunku. Młodzi byli bardzo zaskoczeni. Dziewczyna ze strachu wypita trochę „magicznego trunku” i podała go swemu narzeczonemu. Nagle oboje zmienili się w sosny, tak duże, jak inne w lesie. Kiedy pies przybiegł bliżej, zobaczył tylko leżącą buteleczkę. Zaczął lizać wyciekający z niej trunek i zamienił się w dębowy krzaczek. Stary leśniczy, gdy doszedł w miejsce, skąd przed chwilą dochodziło szczekanie psa, zauważył przewrócone szkło. Po psie nie było śladu. Nie znalazł też swego syna z narzeczoną. Zdziwił się i aż przystanął z wrażenia, bo nie umiał sobie przypomnieć, by w tym miejscu rosły dwie sosny i dębowy krzaczek. Kilka dni szukano młodej pary i psa. Bezskutecznie. Leśniczy i babcia mogli się tylko domyślać, co się stało. Tymczasem sosny rosły obok siebie coraz wyżej i wyżej. Chętnie chcieli znowu stać się ludźmi. Dziewczyna jednak zapomniała powiedzieć swojemu narzeczonemu słowa zdejmujące zaklęcie. Zbyt mocno kochała chłopca a nie chciała sama wrócić do świata ludzi. Postanowiła zostać przy nim jako sosenka. Z biegiem lat konary obu drzew splotły się, a pnie zrosły w jeden. Po wielu, wielu latach pewnej nocy, złodziej kradnący drzewo z lasu, zabrał się do

ścinania tej dziwnej sosny. Gdy uderzył siekierą w sosnę o ciemnym pniu, usłyszał przerażający krzyk, tak jakby to był krzyk umierającego. Początkowo myślał, że się przesłyszał. Jednak, kiedy uderzył po raz drugi, trzeci jęki stawały się coraz głośniejsze. Złodziej tak się przestraszył, że rzucił siekierę i uciekł. Zraniona sosna ożyła, bo zrosła się znów z grubym pniem, pobierając jego soki. Drzewa te jeszcze nie tak dawno rosyły na skraju lasu w Ligocie Prószkowskiej. Pod nim rósł zielony, dębowy krzaczek. Ludzie do dziś opowiadają sobie tę legendę, a gdy widzą zakochanych mówią: „Patrzcie, miłują się jak te dwie sosenki w naszym lesie!”



Zaczarowane sosny rys. Sandra Jędrzejczak

Krzyż Pscełnika

Trudno precyzyjnie ustalić, jak długo krzyż stoi przy drodze z Prószkowa na Ochodze - zapewne dobrze ponad 100 lat. Przechowała się jednak w zbiorowej pamięci opowieść o „pscelniku”, którego otoczony barciami domek stał kiedyś na „farskim” - czyli księżym polu, na północ od krzyża. Obowiązkiem „pscełnika” było nie tylko opatrywanie pszczelich pni i pozyskiwanie miodu, ale również dostarczanie wosku na świece do prószkowskiej parafii. Nie ma już dziś na świecie „pscełników”, trochę zielarzy, trochę znachorów, często bardziej życzliwych pszczołom niż ludziom. „Krzyż Pscełnika” w Prószkowie jest może jedyną na Opolszczyźnie pamiątką po tych ludziach.





Publiczna Szkoła Podstawowa im. Bronisława Koraszewskiego w Prószkowie

- + Michał Domański
- + Kinga Gulej
- + Natalia Holinej
- + Krzysztof Hudala
- + Sandra Jędrzejczak
- + Paweł Kolman
- + Dominika Kubrak
- + Anna Pasternak
- + Monika Przelor
- + Aleksandra Przybyła
- + Justyna Staniów
- + Marcel Szylar
- + Irena Bok - opiekun grupy



NOWE TECHNOLOGIE
NA USŁUGACH EDUKACJI